Nr 294 groszy.

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnoszeniem do domu 5.— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedyńczego numeru 20 groszy.—Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45. Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-ej. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ według cennika Nr. 1: Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy, oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zniżone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9 ta przed południem Konta bankowe: Poczt. Konto Czek.: Warszawa Nr. 656. Emisjonsbank. Oddział w Częstochowie. K. K. O. w Częstochowie

Nr 294 Częstochowa, czwartek 19 grudnia 1940 r. Rok II (XXXV)

„Wojna zakończy się w Anglii"

Agencja włoska „Stefani" ocenia obecną sytuację wojenną — Pustynie w Afryce nie są w stanie obronić angielskich miast ani tonażu okrętowego

Rzym, 18 grudnia. — „Od Anglii wyszła wojna i w Anglii znajdzie swój koniec" — zauważa dyplomatyczny współpracownik agencji „Stefani" na marginesie wielkiego krzyku, podnoszonego przez propagandę angielską w momencie, kiedy wojska angielskie powróciły na odcinek pustyni, z którego poprzednio uciekły. Znamiennym jest, że Anglia, nawiedzana nieustannie atakami powietrznymi i zaciskana coraz bardziej kleszczami blokady łodzi podwodnych, usiłuje oszukiwać sama siebie i cały świat. Propagandzie tej jednak należy przeciwstawić kilka faktów:

1) Włosi, którzy na terenie Marmarika bili się niezwykle dzielnie, stawiają w dalszym ciągu najbardziej zacięty opór. W pierwszych 6-ciu dniach tej bitwy udało się Anglikom uderzyć na przednie linie włoskich dywizyj, a to tylko dzięki skupionym tam przeważającym siłom i środkom wojennym;

2) Czy Włochy zbierają w dalszym ciągu znaczne liczebnie oddziały bojowe, skoro Anglia pilnie potrzebuje własnych oddziałów wojskowych do obrony kraju ojczystego?

3) Zapewnienia propagandy brytyjskiej i innej, przyjaźnie usposobionej dla Anglii, jakoby Włochy miały być u szczytu granic swych wojskowych wysiłków, są po prostu groteskowe.

Niemal wszystkie włoskie oddziały bojowe znajdują się w stanie zdatnym do walki. To można powiedzieć zarówno Anglikom, jak i Grekom, którzy wszystkie swe rezerwy rzucili na front, a które dotychczas w nikłej tylko części miały możność zetknięcia się z włoskimi siłami bojowymi;

4) Angielska ofensywa w Afryce nie zdoła zmienić losu Wielkiej Brytanii nawet na szerokość palca. Pustynia Marmarika nie jest w stanie obronić ani angielskich miast, a tym bardziej angielskiego tonażu okrętowego przed zdecydowanymi atakami lotnictwa i łodzi podwodnych mocarstw osi. Wojna zapoczątkowana została przez Anglię i skończy się w Anglii.

Feldmarszałek gen. v. Brauchitsch odwiedził załogi niemieckiego wojska w Generalnym Gubernatorstwie. — Na zdjęciu widzimy go, jak w towarzystwie feldmarszałka gen. Kluge odbiera sprawozdanie od urzędnika kolejowego na temat niemiecko-sowieckiej wymiany towarowej.

Ajaccio czci swego Wielkiego Obywatela

Uroczystości napoleońskie na Korsyce

Genewa, 18 grudnia. — Z Vichy donoszą: W Ajaccio, miejscu urodzenia Napoleona, odbyło się w niedzielę z okazji rocznicy sprowadzenia szczątków Napoleona z wyspy św. Heleny do Paryża uroczyste nabożeństwo w katedrze,

Syn Napoleona „Orlątko" *)

w którym brali udział prefekt, burmistrz Ajaccio i liczni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości udali się do domu rodzinnego Napoleona, gdzie również odbyła się krótka uroczystość.

Wiadomość o przewiezieniu śmiertelnych szczątków księcia Reichstadtu do Paryża wzbudziła na Korsyce, zwłaszcza w Ajaccio, wielką radość i zadowolenie wśród ludności miejscowej.

*) Rysunek nasz przedstawia ks. Reichstadtu w wieku 18 lat. Gdy miał lat 22 zmarł. Był synem Napoleona i austriackiej arcyksiężniczki Marii Luizy.

„Królowa mórz" — bez okrętów

Trudności eksportowe Australii i Nowej Zelandii — Co mówią ministrowie australijscy?

Nowy Jork, 18 grudnia. — Z Wellingtonu donosi „New York Times", że w miarę jak przybywa miesięcy wojennych staje się trudniejsze zagadnienie eksportowe Australii i Nowej Zelandii. Przed niedawnym czasem zwrócił australijski minister handlu uwagę na fakt ścieśniania się rynków zbytu dla nadprodukcji rolniczej. Ponadto tonaż okrętów handlowych, konieczny do przewożenia dostaw towarów do Anglii, stał się, po atakach na Anglię, częściowo niezdatny do użytku, częściowo nie wystarczający. Klęska Francji zmusiła Anglię do znacznych oszczędności w dziedzinie tonażu okrętowego z uwagi na konieczność przywozu surowców. — W związku z tym Anglia zmuszona jest ograniczyć przywóz żywności z terenów swych dominiów. Sytuacja na rynku mięsnym jest w obydwu wspomnianych dominiach bardzo niepewna. Anglia bowiem spotrzebowuje większe dostawy ziemiopłodów, ale nie jest w stanie dostarczyć koniecznego na ten cel tonażu okrętowego.

Minister gospodarki Australii wyraził również swą troskę z powodu braku rynków zbytu na olbrzymie ilości zbóż. Jeśli w przyszłości zaszłyby trudności na rynkach podażowych, to produkcję należałoby ograniczyć.

DYMISJA MINISTRÓW NOWOZELANDZKICH

Oto skutki piętrzących się trudności Wielkiej Brytanii

Nowy Jork, 18 grudnia. — Jak wynika z depeszy, nadeszłej z Auklandu, zgłosili swą dymisję nowozelandzcy ministrowie rolnictwa Leo Martin i żeglugi Mc Millan, rzekomo „z uwagi na stan zdrowia".

Ustąpienie tych właśnie ministrów brytyjskich dominiów zasługuje na uwagę, ponieważ trudności, na jakie napotykają inne resorty, odbijają się ujemnie na angielskim kraju macierzystym. Minister żeglugi nie jest w możności wysyłania do Anglii dostatecznej ilości transportów, zaś minister rolnictwa nie może znaleźć zbytu zasadniczych artykułów w kraju, co pociąga za sobą poważne przeszkody natury gospodarczej.

Brutalny napad RAF na Bazyleję

Nowy wypadek naruszenia neutralności Szwajcarii — Są zabici i ranni oraz poważne szkody

Genewa, 18 grudnia. — Po wielokrotnych wypadkach naruszenia szwajcarskiego terenu suwerennego przez przelatujące brytyjskie samoloty pozwoliła sobie RAF na niezwykle czelne i brutalne pogwałcenie neutralności Szwajcarii.

W nocy z poniedziałku na wtorek między godziną 23 — 24 obrzuciły brytyjskie samoloty bombami miasto Bazyleję w Szwajcarii. Bomby spadły na dzielnicę Gundelfinger oraz na przedmieście Binningen, uchodzące za dzielnice wybitnie mieszkalne. Ponadto zrzucono kilka bomb w pobliżu kolejowego dworca towarowego. Jak dotychczas zdołano stwierdzić, zbrodniczy atak pociągnął za sobą 4 życia ludzkie, przy czym pewna liczba osób odniosła zranienia. Wyrządzone wskutek bombardowania szkody mają być stosunkowo poważne.

Militaryzm USA

Korespondencja własna.

Kraków, w grudniu.

Historia największego kraju zachodniej półkuli i położenie geograficzne państwa „gwiaździstego sztandaru" świadczy wyraźnie o tym, że Jankesi nie muszą obawiać się żadnego zewnętrznego nieprzyjaciela. W ciągu tak krótkich w gruncie rzeczy dziejów Stanów Zjednoczonych — każdy naród europejski przeżył już przecież o kilka wieków więcej — nie doznały „USA" ani jednej porażki, a zanotowały w swych kronikach same tylko sukcesy. Nie tylko pod względem gospodarczym prześcigały one wszystko co dotąd było na świecie, ale równocześnie powiększyły swój pierwotny obszar przeszło dziesięciokrotnie. Stany Zjednoczone Północnej Ameryki uzyskały swą niepodległość po kilkuletnich zmaganiach z Wielką Brytanią, a ukoronowaniem zdobycia samodzielności było uchwalenie konstytucji w r. 1787. Od tej chwili stopa wrogiego żołnierza nie przekroczyła granicy USA, natomiast w mniejszych lub większych odstępach czasu coraz to nowe obszary przyłączano do Unii. Działo się to drogą bądź kupna (Luisiana, nabyta od Francji, Alaska od Rosji, t.zw. Wyspy Dziewicze zakupiono od Danii w r. 1917), bądź też przez zwykłe podboje. Wojna z Hiszpanią (1898-9), nie umiejąca zupełnie bronić swych zamorskich posiadłości, pozwoliła Stanom Zjednoczonym włączyć pod swoje panowanie wyspy Kubę i Porto-Rico, a także wtedy sięgnęły po raz pierwszy Stany Zjednoczone zbrojną ręką na drugi brzeg Oceanu Spokojnego po Wyspy Filipińskie. Z biegiem czasu Kuba stała się znowu samodzielną republiką, a Filipiny uzyskały swoistą autonomię, niemniej przecież w sprawach polityki zagranicznej i w dziedzinie militarnej czyni się tam wszystko w myśl rozkazów Waszyngtona. Wyspy Hawajskie i skalista wysepka-fort Guam na środku Pacyfiku, jako też „Panama Canal-Zone" wydzierżawione po wieczne czasy od Republiki Panamskiej zaokrągliły strefę panowania „centrali", mającej swą siedzibę w Białym Domu. Kwota 10 milionów dolarów zapłacona jednorazowo w r. 1904, za prawo wybudowania kanału i roczny czynsz 250.000 dolarów, to pozycje śmiesznie niskie, jakimi obciążyły USA swój budżet, bo przecież dzięki Kanałowi Panamskiemu wystarczyła tylko jedna flota dla obrony wschodnich i zachodnich wybrzeży od jakiegokolwiek ataku.

Jedynym ciemnym punktem w ciągu krótkich dziejów krainy dolara była długa i krwawa wojna wewnętrzna, ostateczna klęska bohaterskiego dowódcy wojsk południowych generała Lee, zakończyła te zmagania w r. 1865, tak że aż do wojny światowej nie utrzymywano już stałej armii, a na wewnętrzne potrzeby wystarczała milicja. Nastroje antymilitarne szerzące się w najwyższych sferach społeczeństwa amerykańskiego przeniknęły rychło wszystkich obywateli tylu różnych narodowości, przynależnych do jednego kraju. Tylko taka siła zbrojna była koniecznie potrzebna, jaka wystarczała do opanowania wszel-

kich niepokojów w posiadłościach zamorskich, a wobec tego, że nie zdobyto jeszcze wielu kolonii, główną uwagę zwracano tylko na rozbudowę marynarki. Wszystkie wojny, a więc nie tylko zmagania wewnętrzne, jak też i udział w wojnie światowej, były pewnego rodzaju improwizacją — nie miano przecież czasu na właściwe przygotowania się. Tak po jednej, jak i po drugiej krwawej rozprawie zostały amerykańskim bussinesmanom niemiłe wspomnienia, wylano bowiem tyle krwi, a nie odniesiono żadnej korzyści terytorialnej!

Zupełne odmienne ustawy i postanowienia, jakie wprowadzają stałą służbę wojskową w Stanach Zjednoczonych spotkały się tam też z zupełnym niezrozumieniem. Przecież ani duch militarny, ani ograniczenia swobody osobistej przez dryl koszarowy nie odpowiadają zupełnie obywatelowi Stanów Zjednoczonych. Wybujały indywidualizm i niechęć stosowania się do jakichkolwiek przepisów — chociażby nawet mody i wymogów t. zw. dobrego wychowania — stały się przysłowiowe dla Jankesów. Podobno nawet republikański kandydat na prezydenta — mr Wilkie kładzie — tak jak inni jego rodacy — nogi na stół, (!) a przykład, jak wiadomo, idzie z góry. Takie szczegóły nie dowodzą bynajmniej małej wartości jaką by miał później wykazać żołnierz w razie rzeczywistej potrzeby. Wprawdzie szkoły wpajają tam w swych wychowanków od małego dziecka, że mieszkają oni w najżyźniejszym i najbogatszym państwie na świecie, to przecież może kiedyś zażąda od nich ojczyzna ofiary krwi. Nie ma oczywiście w Stanach Zjednoczonych mowy o takim fanatycznym patriotyźmie, jaki cechuje Japończyków, a podnietą jest raczej trzeźwa logika a nie sporadyczny zapał, jaki można było zaobserwować u pewnych narodów europejskich. Zrozumienie celu, do jakiego się dąży, daje w każdej dziedzinie nadzwyczajne wyniki a przykładem tego są choćby rekordy sportowe, uzyskiwane przez młodzież amerykańską. Tam, gdzie zachodzi mus, potrafi sportowiec amerykański zachować pełną dyscyplinę i dlatego też żołnierz Stanów Zjednoczonych był zawsze jednym z najlepszych na polu bitwy.

Ustrój demokratyczny, który wbrew przewidywaniom, postanowił przecież stworzyć stałą armię lądową, ma teraz kłopoty z rozwiązaniem problemu, w jaki sposób sama armia z pod gwiaździstego sztandaru ma zachować demokratyczny, narodowy charakter. Rozbudowa techniczna nastręczy jeszcze znacznie większych zmartwień, a ogólny plan przewiduje już w pierwszym roku tj. od 1.X.1940 aż do 1.X.1941 r. powołanie półtora miliona ludzi pod broń. Wszyscy mężczyźni w wieku 21-30 lat, na których utrzymaniu pozostają członkowie rodziny, są zwolnieni od czynnej służby, jak również pracownicy wszystkich wytwórni uzbrojenia mają być reklamowani. W ten więc sposób będzie chociaż w części wyrównana przepaść, jaka dzieliła dotąd marynarkę wojenną i armię lądową. Już w chwili wybuchu obecnej wojny, amerykańska flota była silniejsza od angielskiej, a na lądzie stałym poczynano dopiero motoryzować niektóre oddziały. Tak samo lotnictwo wojskowe rozbudowano tylko w celu zapewnienia pomocy jednostkom morskim, podczas gdy teraz wyznacza się coraz to nowe kredyty na budowę samolotów, i nie ma mowy o tym, aby sprzedawano nowe typy innym państwom.

Wydawanie jakichkolwiek ustaw ograniczających prawa indywidualne dochodzi w Ameryce tylko z największą trudnością. Dopiero bardzo niedawno postanowiono wreszcie, że pracodawcy muszą przyjąć z powrotem do pracy swych dawnych robotników, którzy ukończyli czynną służbę w szeregach armii. Takie i inne wyjątki czyni się jednak, aby mieć dosyć siły: „byle tylko uniknąć wojny". Zasada „si vis pacem" — para bellum" (jeśli pragniesz pokoju — szykuj się do wojny) jest może zbyt kosztownie wykonana po tamtej stronie Oceanu, bo przecież jeszcze żaden kraj na świecie nie wydał tyle pieniędzy na zbrojenia, co właśnie Stany Zjernoczone preliminują w bieżącym budżecie. Jako początkujący w dziedzinie szkolenia armii lądowej dowódcy wojska amerykańskiego stoją też obecnie przed trudnymi zagadnieniami. Nie wiadomo bowiem czy łatwiej szkolić na pół wyćwiczonego milicjanta, czy też od samego początku wpajać nauki wojskowe w rekruta, trzeba też w międzyczasie zadecydować, który z dwóch najnowszych modeli karabinów nadaje się lepiej do użytku, a co najgorsze nie ma prawie zupełnie instruktorów, którzyby mogli nauczyć poborowych nowoczesnych sposobów walki. Ambicja, praca i pieniądze, którymi można szafować dowoli z niewyczerpanego niemal zapasu 10 miliardów dolarów (52,000.000.000 złotych!!), pozwolą na pewno ministerstwu wojny Stanów Zjednoczonych stworzyć jedną z najlepszych armij na świecie, ale jest rzeczą jasną jak słońce, iż nie może się to stać z dnia na dzień. Chociaż najzdolniejsi ludzie jak mr. Hillman opracowują sprawy zbrojeniowe, a tacy wodzowie przemysłu, jak mr. Knudsen (Duńczyk z pochodzenia), dyrektor „General Motors Company" są powołani do kierowania fabrykami amunicji i broni — to przecież nie prędko jeszcze cały plan ulegnie realizacji. Można by ewentualnie przewidzieć rok (rzekomo 1942), względnie nawet miesiąc, w którym cała potęga USA będzie gotowa do obrony swego państwa, ale nawet najmądrzejszy człowiek nie jest w stanie powiedzieć, który to naród chciałby wogóle zagrozić całości Stanów Zjednoczonych. W każdym razie znikomy tylko odsetek młodzieży amerykańskiej uważa dzisiaj za słuszne, że najpiękniejsze chwile młodości będzie musiał spędzić nie na stadionach, ale w koszarach ćwiczyć się w sztuce żołnierskiej, z obawy przed urojonym nieprzyjacielem.

Sytuacja w Sheffield pogorszyła się

Stosy rumowisk w dzielnicach przemysłowych — Dezorganizacja władz i urzędów

Sztokholm, 18 grudnia. — Po powtórnym bombardowaniu Sheffield w nocy na poniedziałek bież. tygodnia przez niemieckie lotnictwo, sytuacja pogorszyła się — jak to wynika z nadeszłych tu informacyj londyńskich — w znacznym stopniu. Liczba bezdomnych w Sheffield jest stosunkowo o wiele większa niż w innych miastach angielskich, dotkniętych bombardowaniem. Jak wynika z treści depesz, do chwili ostatniego nalotu niemieckiego w nocy z niedzieli na poniedziałek, czynni byli nadal robotnicy, zatrudnieni przy usuwaniu gruzów, jakie powstały po pierwszym bombardowaniu Sheffieldu w czwartek ub. tygodnia. Drugi atak bombowy zwiększył w znacznej mierze trudności, przysparzające pracy przy usuwaniu stosów rumowisk i gruzów w dzielnicach przemysłowych tej ważnej centrali przemysłu wojennego. W fabrykach, które nie uległy zupełnej ruinie, panuje zupełna cisza. Wskutek całkowitej dezorganizacji urzędów miejskich dotychczas nie powiodła się organizacja pomieszczenia bezdomnej ludności.

Brytyjska cenzura znajduje się obecnie w poszukiwaniu za odpowiednimi argumentami, którymi mogłaby ukryć fakty zaszłe na terenie Sheffieldu i to w sposób o wiele dokładniejszy jak to miało miejsce po atakach na Birmingham, Bristol, czy też Southampton. Pozwala to mniemać, iż spustoszenia w mieście są również bardzo poważne.

KAKAO Z NIGERII NIE MA ODBIORCY

Anglia nie jest w stanie przejąć całego zbioru

Genewa, 18 grudnia. — Angielskie ministerstwo kolonii zakupiło od farmerów plantacyj kakao w Nigerii i na Wybrzeżu Złotym również i w tym roku cały zbiór. Wśród plantatorów żywe zaniepokojenie wywołało jednak zaofiarowanie ceny niższej o 20 proc. W związku z tym ministerstwo przyznaje, że i w ostatnim roku nie było w stanie niestety znaleźć żadnego nowego rynku dla przyjęcia afrykańskiego zbioru kakao o rozmiarach Niemiec i innych utraconych europejskich odbiorców, a również nie może znaleźć sposobu na przewiezienie kakao do Anglii. I w tym roku nie pozostanie nic innego jak spalić zbiory kakao, podobnie jak w zeszłym roku. „Daily Herald" zauważa przy tym: „Ten stan rzeczy jest niezwykle kłopotliwy, pozwala on wnioskować o naszej istotnej sytuacji gospodarczej".

Sheffield znów obrzucone bombami

Berlin, 18 grudnia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje dniu 17 grudnia: — „Niemieckie ścigacze w toku akcji, jaka miała miejsce wycy z 15 na 16 grudnia w Kanale La Manche uderzyły na przeważające liczebnie nieprzyjacielskie kontrtorpedowce. Po krótkiej walce nieprzyjacielskie jednostki morskie wycofały się. Niemieckie ścigacze powróciły w stanie nieuszkodzonym do swych baz. Kapitan marynarki Kretschmer powróciwszy co dopiero z rejsu bojowego swej łodzi podwodnej, zatopił 34.935 brt. nieprzyjacielskiego tonażu handlowego. W ten sposób wspomniany oficer osiągnął ogólną cyfrę zatopionych jednostek 252.000 brt., przekroczywszy jako pierwszy komendant łodzi podwodnej granicę zatopień w postaci 250.000 brt. W sumie zatopionych okrętów zawarte są 3 nieprzyjacielskie krążowniki pomocnicze, oraz brytyjski kontrtorpedowiec „Daring". W nocy z 15 na 16 grudnia zaatakowały eskadry bojowe lotnictwa ponownie miasto Sheffield z widoczną skutecznością. Zaobserwowano eksplozję i poważną ilość pożarów. W ciągu dnia wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych i gęstych chmur wyleciały do akcji tylko nieliczne samoloty. Na terenie Londynu i w innych miejscach udało się osiągnąć celne trafienia pociskami w ważne obiekty wojenne, urządzenia komunikacyjne, oraz w jeden obóz wojskowy. W odległości 500 km na zachód od Irlandii obrzucono bombami dwa nieprzyjacielskie statki handlowe. Na jednym z okrętów uszkodzono urządzenia sterowe, natomiast drugi został tak poważnie uszkodzony, iż należy się liczyć z jego zatonięciem. W nocy z 16 na 17 grudnia ograniczały się naloty brytyjskich samolotów na teren Niemiec jedynie do części zachodniej i południowo-zachodniej Rzeszy. Wskutek eksplozji bomb kruszących i zapalających uszkodzono w Mannheim budynki, oraz powstały uszkodzenia wskutek pożarów m. in. na zamku i w jednym ze szpitali. W innym mieście bomby spadły na szpital. Strata produkcyjna, mająca miejsce w dwu zakładach fabrycznych jest nieznaczna. Wśród ludności cywilnej zanotowano straty w postaci 10 zabitych i 50 rannych. Artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła jeden samolot typu „Bristol-Blenheim", oraz jeden typu „Spitfire". Myśliwcy zniszczyli jeden nieprzyjacielski balon zaporowy. Nie zanotowano własnych strat."

Formacje myśliwców i bombowców przysporzyły Anglikom dotkliwe straty

Rzym, 18 grudnia. — Włoski komunikat wojenny z wtorku brzmi następująco: „Podobnie jak w ubiegłych dniach, również 8-my dzień walk w strefie pustynnej frontu Cyrenaiki miał przebieg niezwykle ostry. Pomimo wybitnie niekorzystnych warunków atmosferycznych, nasze lotnictwo nie zmniejszyło swej działalności i wespół z oddziałami lądowymi, wytrzymującymi opór, zadało przy udziale lotniczych formacyj myśliwskich i bombowych poważne straty nieprzyjacielowi. Nasze samoloty torpedowe zaatakowały i celnie trafiły dwoma pociskami torpedowymi nieprzyjacielski 6000-tonowy krążownik, który ostrzeliwał Bardia. Nie powróciło 5 własnych samolotów. Na froncie greckim panował na odcinku zajmowanym przez IX armię — spokój; na odcinku XI armii zacięte walki. W walkach ubiegłych dni odznaczyły się przede wszystkim pułk grenadierów oraz mediolański pułk lansierów (ułanów). Na froncie Afryki Wschodniej działalność patroli, oraz działalność artyleryjska na odcinku frontu sudańskiego. — Wczoraj przed południem nasze samoloty myśliwskie, które na skutek alarmu lotniczego wystartowały z lotniska zestrzeliły nieprzyjacielski samolot, zamierzający zbombardować Diredaua.. W toku nieprzyjacielskiego ataku powietrznego, o czym doniesiono w onegdajszym komunikacie wojennym, jeden z naszych samolotów myliwskich zestrzelił samolot typu Wellesley".

Przymusowa sprzedaż

Dowód trudności finansowych w Anglii
Trzeba się pozbyć dzieł sztuki

Lizbona, 18 grudnia. — W lizbońskich kołach znawców sztuki rozeszła się wiadomość, że władze angielskie zmieniły obecnie stanowisko w sprawie wywozu cennych obrazów i innych dzieł sztuki z Anglii do Stanów Zjednoczonych. Podczas kiedy dotychczas miarodajne czynniki zajmowały zdecydowanie negatywne stanowisko w sprawie sprzedawania za bezcen brytyjskich dzieł sztuki za granicę to od pewnego czasu ujawnia się niedwuznacznie wprost odwrotna tendencja, mianowicie w kierunku sprzedawania za granicę wartościowych przedmiotów sztuki celem poprawienia dzięki sumom uzyskanym z tego źródła angielskiej sytuacji finansowej.

Przy tym w Anglii znamiennym zbiegiem okoliczności w pierwszej linii ma się na myśli skarby sztuki, znajdujące się w posiadaniu prywatnym, a portugalscy handlarze dzieł sztuki dają do poznania, że ich angielscy koledzy po fachu pośredniczą przy tym, ułatwiając rządowi angielskiemu wysprzedaż dzieł sztuki z prywatnych angielskich zbiorów. W Lizbonie sądzą, że w ten sposób na światowym rynku sztuki może zajść szczególne przestawienie, spowodowane obecną wysprzedażą angielską. Równocześnie zainteresowane koła lizbońskie oświadczają, że wyprzedaż prywatnych angielskich zbiorów sztuki i wywóz ich za granicę jest operacją bardzo wątpliwej wartości, ponieważ opierając się na wszystkich dotychczasowych doświadczeniach należy się liczyć ze znacznymi stratami w czasie transportu morskiego, a to w związku z blokadą wysp agielskich, zorganizowaną przez niemieckie lotnictwo i marynarkę wojenną. Fakt, że Anglia ucieka się do tych operacyj mimo, iż londyńskie koła rządowe zdają sobie sprawę z tego stanu rzeczy, świadczy, iż Anglia znajduje się w krytycznej sytuacji przymusowej zmuszona jest dokonywać tych wysprzedaży, połączonych z wielkim ryzykiem.

OTO „PRAWO"...

Japoński parowiec „Kwanto Maru" zmuszony do pozostawienia części ładunku

Tokio, 18 grudnia.—Zatrzymany w porcie Durban (Unia Południowo-Afrykańska) japoński parowiec „Kwanto Maru" będzie mógł opuścić port po przymusowym wyładowaniu pewnej ilości swego ładunku, mimo iż na jego pokładzie nie znaleziono kontrabandy. Poza tym informują, że rząd Unii Południowo-Afrykańskiej udzielił pełnomocnictwa komisji kontroli okrętowej do odmówienia prawa zarzucenia kotwic w portach Unii południowo-afrykańskiej jak również do udzielenia odmowy dostarczenia wody, artykułów żywnościowych i korzystania z doków., tym okrętom które nie są zaopatrzone w certyfikaty okrętowe, wydane w Londynie.

PROTEST SIR SAMUELA HOARE

Hiszpania wzmacnia swój garnizon w Tangerze

Madryt, 18 grudnia. — Z urzędowej strony angielskiej potwierdzają, że demarche sir Samuela Hoare w Madrycie dotyczyło likwidacji międzynarodowej administracji w Tangerze. Starał się on przy tej sposobności wybadać zamiary rządu hiszpańskiego. Równocześnie donoszą, że wojska marokańskie w Tangerze w sile 1 200 żołnierzy zostały zastąpione przez regularne wojska hiszpańskie.

—o—

Nożycami przez prasę

„Niemieckie aparaty przedsięwzięły atak lotniczy w wielkim stylu, przy czym zastosowano nową taktykę." („Suisse", Genewa)

*

„Naród włoski potrafi sam uporządkować epizody wojny w ramach wielkiej całości i ze stałym postanowieniem oddaje się spokojnie swej codziennej pracy." („Giornale d'Italia", Rzym)

*

„Wyspę brytyjską można porównać do wielkiego miasta, które nie może żyć dłużej bez dostawy środków żywności i surowców; stały ląd europejski natomiast jest jakby okolicą z rozwiniętym przemysłem i gospodarstwem rolnym." („Vreme", Belgrad)

*

„Pakt przyjaźni pomiędzy Węgrami a Jugosławią jest gwarancją pokoju nad Dunajem, dzięki czemu służy wielkim celom osi; niewątpliwie pakt ten przyniesie pokój i dobrobyt w południowo-wschodniej Europie." („Popolo di Roma")

*

„Siła Niemiec polega nie tylko na potężnej armii, lecz także na pracy robotnika; a zdolność pracy i działanie niemieckiego robotnika są wybitne." („Tokio Niczi Niczi")

Odyseja trzech kutrów włoskich

Przez długie miesiące błąkali się włoscy rybacy po Atlantyku — „Intelligence Service" na „polowaniu" i co z tego wynikło — Dowcipny wybieg, godny prawdziwych wilków morskich

St. Jean de Luz, 18 grudnia. — Przed kilku dniami przybyły do portu St. Jean de Luz 3 włoskie statki rybackie, które w lecie br. udały się na połów ryb na wody nowofundlandzkie i dopiero w dniu 7 czerwca otrzymały polecenie powrotu do ojczyzny. Załogi statków przeżyły w czasie tej podróży wiele przygód, płynąc przez Azory i Vigo. Mając się stale na baczności przed nieprzyjacielskimi statkami wojennymi, owe 3 parowce rybackie płynęły poprzez morza, podobnie jak piraci morscy bez flag, pozbawione światła i jedynie z uzbrojonymi strażami na pokładzie.

Pierwszym postojem w podróży był port Horta na wyspach Azorach, który udzielił gościny dzielnym rybakom. Lokalne władze ulegające wpływom angielskim utrudniły jednak załodze statków swobodę ruchów, a jedynymi przyjaciółmi, których włoscy marynarze tam spotkali, byli marynarze niemieccy z pośród załogi dwóch niemieckich statków handlowych, które wojna zaskoczyła na Azorach. Aby móc opuścić Azory, trzeba było przebić się poprzez statki strażnicze angielskiej blokady. W tym celu kapitanowie włoskich parowców rybackich skomunikowali się w drodze telegraficznej z pewnym włoskim towarzystwem w Lizbonie, uwiadamiając je o mającym niebawem nastąpić przybyciu do portu tego miasta. Depeszę iskrową przejęła „Intelligence Service", w związku z czym przed wjazdem do portu lizbońskiego ustawiły się dwie angielskie minerki, oraz angielska łódź torpedowa. Załogi włoskich parowców rybackich uradowane z powodu wprowadzenia w błąd Anglików, przybyły w nieuszkodzonym stanie do hiszpańskiego portu Vigo. W drodze z Vigo do St. Jean de Luz przeżyli Włosi jeszcze jedną „przygodę", mianowicie wyłonił się z fal morskich wieloryb, którego wzięto za łódź podwodną. Załogi rybackich parowców powrócą w najbliższych dniach do swej ojczyzny, gdzie z pewnością doznają serdecznego powitania.

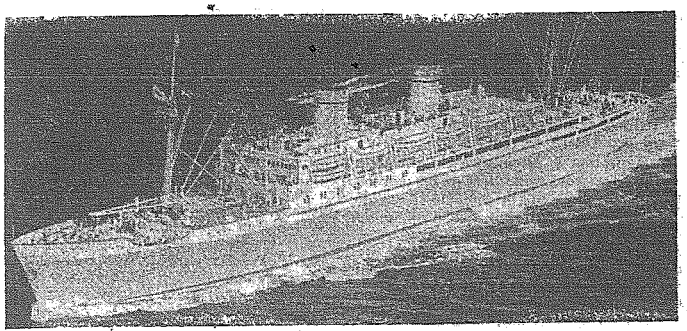

Największy statek norweski na dnie

Zrabowany ubiegłego przedwiośnia przez Anglików „Oslofiord" (18 673 brt.), kursował jako frachtowiec pomiędzy Anglią i Kanadą. — Jak wynika z ostatnich doniesień, wpadł pod Newcastle na minę i zatonął.

Gen. Franco o przyszłości Hiszpanii

Posiedzenie Rady Narodowej Falangi Stworzenie „Narodowego Frontu Młodzieży"

Madryt, 18 grudnia. — W ostatnich dniach odbyło się wielokrotnie zapowiadane posiedzenie Rady Narodowej Falangi z udziałem szefa państwa hiszpańskiego Caudillo gen. Franco, ministra spraw zagranicznych Serrano Sunera, oraz członków rządu i najwyższych władz partyj. Posiedzenie miało charakter wielkiego święta państwowego. W loży dyplomatycznej zajęli miejsca m. in. ambasador Niemiec tudzież przedstawiciele dyplomatyczni Włoch i Japonii.

Przewodniczący zebrania generalissimus Franco odebrał przysięgę służbową od nowych członków Rady Narodwej generała Jordana, Rundsa, Tena i Muro. Następnie wicesekretarz partii minister Gamero odczytał nową ustawę o syndykatach, oraz ustawę w sprawie powstającego „Narodowego Frontu Młodzieży" do której to organizacji zostaną wcielone młodzieżowe grupy Falangi do której obowiązkowo należeć muszą wszyscy uczniowie szkół powszechnych oraz szkół wyższych. Gen. Franco nadał tym ustawom mocy obowiązkowej narodu niszpańskiego. Uchwalone ouwagę na zadania stojące przed Hiszpanią. Generalissimus Franco podkreślił, że jego osobiste wysiłki oraz starania jego rządu idą w kierunku podniesienia stopy życiowej narodu Hiszpańskiego. Uchwalone obecnie ustawy nie stanowią rozwiązania problemu Hiszpanii, ale jedynie są zaczątkiem państwa prawdziwie narodowo-syndykalistycznego, które to prawo zabezpieczą wszystkim Hiszpanom możliwe warunki życiowe.

PRECZ Z AGENTAMI!

Jugosławia walczy z szpiegostwem

Belgrad 18 grudnia. — Rząd Jugosławii wydał zarządzenie w sprawie zakazu rozpowszechniania wiadomości natury gospodarczej. Okazało się mianowicie, że szereg tajemnic z dziedziny gospodarczej, mających wielkie znaczenie dla obronności kraju, przedostały się poza granice państwa. Temu zostaje obecnie położony kres. W rozporządzeniu powiedziano, co należy brać pod pojęcie tajemnicy gospodarczej, a mianowicie plany maszyn, urządzeń i fabryk, dane dotyczące zapowiedzianych kroków w dziedzinie gospodarczej pozostającej w związku z mobilizacją, dane na temat zapasów surowców, materiałów pędnych i innych ważnych z punktu wojskowego materiałów. Zakazane jest również komunikowanie danych co do zdolności produkcyjnej oraz liczby zatrudnionych robotników w przedsiębiorstwach pozostających w związku z przemysłem wojennym. Zarządzenie skierowane zostało w pierwszym rzędzie przeciwko szpiegostwu ekonomicznemu angielskiej służby tajnej. Ludność z zadowoleniem powitała zarządzenia rządu mające na celu bezpieczeństwo oraz obronę kraju.

ARGENTYNA BEZ DEWIZ

110 milionów dolarów pożyczki z USA

Buenos Aires, 18 grudnia. — W związku z zakończeniem rokowań pożyczkowych ze Stanami Zjednoczonymi argentyńskie ministerstwo finansów ogłosiło komunikat, w myśl którego urząd skarbu Stanów Zjednoczonych ma zezwolić na wyasygnowanie 50 milionów dolarów - walutowego funduszu stabilizacyjnego dla poparcia argentyńskiej pesos. Równocześnie bank eksportowy i importowy udzielił pożyczki w wysokości 60 milionów dolarów za oprocentowaniem 3.6 proc. rocznie. Pożyczka ma zapobiec głównie brakowi dewiz spowodowanemu silnym spadkiem wywozu argentyńskiego.

ONI SIĘ NIE KWAPIĄ

Za mało ochotników w lotnictwie Stanów Zjednoczonych

Waszygton, 18 grudnia. — Dopływ ochotników do wojskowego lotnictwa Stanów Zjednoczonych pozostaje w dalszym ciągu daleko poniżej poziomu przewidzianego przez amerykańskie władze wojskowe wskutek czego w amerykańskich kołach lotniczych liczą się w najbliższym czasie z ułatwieniem egzaminów na pilotów, które dotychczas były bardzo surowe. Dzienniki amerykańskie wyrażają ubolewanie z powodu „nieoczekiwanego braku entuzjazmu młodzieży amerykańskiej", zagrażającego projektom utworzenia wielkiej amerykańskiej floty powietrznej.

WYMIANA KULTURALNA NIEMIECKO-BELGIJSKA

Frankfurt n Menem, 18 grudnia. — W związku z nawiązaniem między Belgią i Niemcami współpracy naukowej, szereg profesorów uczelni belgijskich otrzymało zaproszenie do wygłoszenia odczytów i prelekcyj w Niemczech, przy czym równocześnie profesorzy niemieccy mieliby wyjechać z odczytami do Belgii.

Dyskusja nad artykułami „Oni nami rządzili"

«Et altera pars»

„Oni nami rządzili" — artykuły „Nowego Kuriera Warszawskiego" — jak donosiliśmy — spotkały się z żywymi komentarzami pism zagranicznych, z których kilka przyniosło szczegóły rewelacji p. Henryka Zrąba w sensacyjnej formie. Jednocześnie w kołach polskich podniosły się słowa dość życzliwej krytyki, mającej głównie na celu wprowadzić pewne sprostowania. Pismo nasze, stojąc na stanowisku neutralnym, (zamieszczaliśmy reportaże p. Zrąba, zaznaczyliśmy jednak, że jest to przedruk, przy czym podaliśmy źródło), uważa za stosowne podać również poprawki czytelników „Nowego Kuriera Warszawskiego" choćby tylko z obowiązku dziennikarskiego. A więc w numerze 288 „Nowego Kuriera Warszawskiego" z dnia 8 grudnia b. r. ukazało się sprostowanie ppułk. w st. sp. p. Henryka Weissa.

P. Henryk Weiss zakomunikował, że kierownikiem firmy S. P. W. ani szefem departamentu przemysłu wojennego nie był, stwierdza jednak, że był jednym z licznych urzędników tej firmy i nie miał głosu w sprawach sprzedaży materiałów, które to sprawy jak i pertraktacje z klientami załatwiał dyrektor tej tak „zasłużonej" firmy. Jeden z czytelników „Nowego Kuriera Warszawskiego" wystąpił w obronie gen. Sosnkowskiego w numerze 287 tego pisma z dnia 6 grudnia. Autor tego listu na wstępie podniósł, że zauważył on szereg nieścisłości, błędnych szczegółów, przyznając jednak rację p. Zrąbowi stwierdzeniem, że brudy powinny być wyprane i że p. Zrąb dość dokładnie jest zorientowany w sprawach kamaryli na zamku i jego okolicach. List ten szczególnie zasłużył na podkreślenie, ponieważ stwierdza bardzo trzeźwo szereg momentów, których p. Zrąb w swoich rewelacyjnych sprawozdaniach niezbyt uwypuklił, a mianowicie:

„Czytam, że Piłsudski „po prostu się omylił" co do osoby Rydza. Zdaje się — stwierdza autor polemicznego listu — że omylił się nie tylko co do osoby Śmigłego, ale do wszystkich osób którymi się otoczył, tworząc wraz z nimi żadne sławy, pieniędzy i zaszczytów towarzystwo wzajemnej adoracji i gloryfikacji elitarnej." Co do samego Sosnkowskiego stwierdza, że: „Sosnkowski był bezsprzecznie najwartościowszym z pośród wszystkich małowartościowych oficerów legionowych. Był sprawiedliwym przełożonym, który umiał się wznieść ponad mentalność legionowej „sitwy". Umiał ocenić nieraz ludzi niekoniecznie pochodzących z legionów, czego żaden inny legionista, nie wykluczając Piłsudskiego, nie umiał czy nie chciał." W zakończeniu tego listu pisze co następuje:

„W cień został usunięty najbliższy współpracownik Piłsudskiego, przez niego samego po wypadkach majowych, gdy się przekonał, że Sosnkowski mimo wszystko — nie umie być ślepym, bezwolnym narzędziem wykonawczym, lecz że ma chwile załamań, zastanowienia, refleksyi i choćby umiarkowanego krytycyzmu. Wtenczas wypłynął Rydz — na złość, na przekór najstarszemu i najstateczniejszemu oficerowi legionowemu. Zamienił stryjek na siekierkę kijek. Rydz nie dorównywał pod żadnym względem Sosnkowskiemu i dlatego — zdaniem moim — autor artykułu niesprawiedliwe i nieprawdziwe wystawił mu świadectwo."

Dość rewelacyjne szczegóły o pułkowniku Rusinie, tunelu warszawskim i Funduszu Drogowym przyniósł list napisany przez p. Zygmunta Węckowicza, który stwierdził, że pułkownik Rusin nie zastrzelił się na rok przed wojną, gdyż on rozmawiał z pułkownikiem Rusinem w dniu 7 września 1939 w Lublinie podczas tankowania benzyny, gdzie Rusin towarzyszył ministrowi Kościałkowskiemu, który zaopatrując swoje samochody w paliwo bezapelacyjnie odegnał wszystkich od pompy. Doszło nawet tam do starcia pomiędzy Kościałkowskim i Rusinem, bowiem Rusin dawał pierwszeństwo pojazdom wojskowym oraz zapłacił za benzynę pobraną przez wojsko swoją własną gotówką. Następnie p. Węckowicz stwierdził w swoim liście, że Rusin był człowiekiem godnym zaufania i szczerym po żołniersku, aczkolwiek na niektórych rzeczach się nie znał. Zdawał on sobie sprawę z potrzeby skończenia rozbudowy motoryzacji polskiej, a gdy wprowadzono fatalny Fundusz Drogowy i w ogóle ograniczenia w kierunku zmotoryzowania naszego kraju, Rusin zrezygnował z zajmowanego przez siebie stanowiska Generalnego Sekretarza Ministerialnej Komisji dla Spraw Motoryzacji Kraju i przeszedł do Ministerstwa Opieki Społecznej.

Na list, który brał w obronę generała Sosnkowskiego, odpowiedział w numerze 291 z dnia 11 grudnia p. Henryk Zrąb w formie bardzo ostrej, stwierdzając, że nie starczy być reprezentacyjnym, postawnym i wymownym, aby być generałem, bowiem potrafi to każdy — konferansjer rewiowy... Następnie stwierdził, że losy bitwy pod Kutnem zostały rozstrzygnięte, gdy sprawę obrony państwa ujęli w swoje ręce panowie Rydz i Sosnkowski. Jednocześnie p. Zrąb dał następującą odpowiedź pułkownikowi Weissowi.

„Pan pułkownik Henryk Weiss pospiesznie nadesłał sprostowanie. Mimo to, nie odwołuję tego co o panu Weissie powiedziałem. Pan Weiss sprzedawał broń! Pan Weiss trudnił się tym intratnym procederem... Pan Weiss w swoim czasie proponował sprzedaż samolotów bombardowych typu P.Z.L., oraz samoloty myśliwskie, nie mając do tego żadnego prawa. Działo się to w jesieni roku 1938. Pan przyniósł kosztorysy i plany, pan wymienił wtedy nawet banki londyńskie, do których mają być wpłacone pieniądze. Miał pan to sprzedać dla Chin. Panie Weiss!

Przypomnę jeszcze parę szczegółów i Pan sobie może powoli przypomni, że Pan jednak nie był tylko „jednym z licznych urzędników firmy". To się działo po raz pierwszy w kawiarni Mytkowskiego przy zbiegu ulic Mokotowskiej i Kruczej w miesiącu październiku 1938 r.

Już po Monachium zajmował się Pan handlem bronią. Rozbrajał Pan polską armię na dziesięć miesięcy przed bitwą pod Kutnem. Jeśli Pan sie będzie dalej upominał o szczegóły, to ja je Panu dostarczę. Ja Panu tymczasem tylko prywatnie, aby biedni ludzie nie wiedzieli, przypomnę jeden szczegółik: następną rozmowę Pan prowadził w pewnym domu przy ulicy Słupeckiej. A do kogo należy ten dom, panie były pułkowniku? Do Katelbacha. Ale Pan bywał tam u kogoś na parterze...

No, niech Pan siada i pisze następne sprostowanie. Może na temat tego, że dom przy ulicy Słupeckiej nie jest własnością Kattelbacha, albo że z tym panem, który tam teraz jeszcze mieszka, nie jest Pan na „ty".

Aby dyskusję tę uczynić kompletną, wystarczy przytoczyć list, zamieszczony w numerze z dnia 15 grudnia pod tytułem „O czym p. Zrąb nie pamięta", który brzmi następująco:

„Rewelacyjne artykuły, które czytałem w „N. K. W.", skłaniają i mnie jako Polaka do napisania do poczytnego pisma WP. Wszystkie artykuły p. Henryka Zrąba działały jak bardzo zimny prysznic. Każdy czytelnik powiadał szeptem: „To jakiś Niemiec krytykuje" i zatrzymywał wzrok na innej stronie gazety. Ale rzecz oczywista, że p. Zrąb był bardzo dobrym Polakiem a nawet towarzyszem świty zamkowej, gdyż dobrze pamięta i zna szczegóły. Za te machinacje jest i sam p. Zrąb odpowiedzialny, gdyż znając dokładnie życie b. władców, trzymał, co wiedział w tajemnicy do tego czasu, aż społeczeństwo polskie prawie o nich zapomniało. Jesteśmy bardzo ciekawi, czy p. Zrąb, który pisze o ucieczce dygnitarzy, sam nie uciekał i albo mu zabrakło benzyny, albo papiery miał nie w porządku, tak że musiał pozostać w kraju, gdzie nie ma już zamkowej kliki. Czekając jeszcze rok czasu na powrót bez rezultatu p. Zrąb zdecydował się podać a może nawet przelać część swoich grzechów na konto Mościckich, Śmigłych, Kasprzyckich, Składkowskich, Ulrychów, Becków, Prystorów, Bartlów i innych. Sądzę, że skoro p. Zrąb opisał wszystko z tego czasu, musiał być obecny, kiedy to krzyczano: „Na Kowno na Kowno", „Za Olzę, za Olzę", czy nawet „Na Gdańsk, na Gdańsk". Dlatego to Polaków zastanawia, dlaczego taki p. Zrąb nie napisał choć węglem na murze: „Nie chcemy Kowna, Cieszyna czy Gdańska!".

B. rząd polski dał słowo honoru, że niczego nie odda dobrowolnie i słowa dotrzymał i wolę narodu spełnił. Czy p. Zrąb, krytykując b. rząd polski, wstydzi się, że Polska wojnę przegrała i narzuca mu się myśl, że Polskę sprzedano, a jemu, t. j. p. Zrąbowi, należy się jakaś niewielka prowizja, bo przecież był jednym z kamaryli. Oświadczamy p. Zrąbowi, że wypłaty wszelkich odszkodowań są wstrzymane.

A społeczeństwo polskie rozumie i wie, że było i jest odpowiedzialne za kraj i honor, więc nie wstydźmy się Niemiec czy innych państw, że Polska wojnę przegrała, bo miała złego wodza. Jeśli porównamy armie Europy, to armia polska znajdzie się w odwadze i dzielności na drugim miejscu.

Tak, jak Niemcy nie ulękły się i chwyciły za broń przeciw potężnym państwom silnie ufortyfikowanym i uzbrojonym, tak samo Polska nie ulękła się nastawiać bagnetu przeciw stalowemu czołgowi już po przekonaniu się, że nie jest z kartonu. A więc jesteśmy z tego dumni, z tego że nie było w Polsce zdrajców, którzyby mieli Polskę sprzedać. Świadczą o tym przykłady. Gdyby byli zdrajcy, to po ucieczce rządu weszliby do siedzib opuszczonych i zażądaliby chociaż części dla siebie, jak to miało miejsce gdzie indziej. Cóż mieli czynić członkowie rządu? Czyż mieliby pozostać w kraju? Ci krzykacze, co wołali: „Na Gdańsk, na Gdańsk!" by ich zlinczowali, za to, że ich nie dopuszczono do Gdańska, nie mówiąc już o tym, że się domagano wojny, wołano: „Wodzu, prowadź! Wodzu, daj rozkaz: Maszerować!" O tym p. Zrąb też powinien pamiętać."

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Grudzień 19 Czwartek

Dziś: Dariusza i Nemez.
Jutro: Teofila
Wschód słońca o godz. 9,07
Zachód „ „ 16,46

Dzieci — bądźcie roztropne! Pomimo ostrzeżeń ze strony władz, jeszcze ciągle spotkać można saneczkujące i ślizgające się dzieci na ulicach i jezdniach w naszym

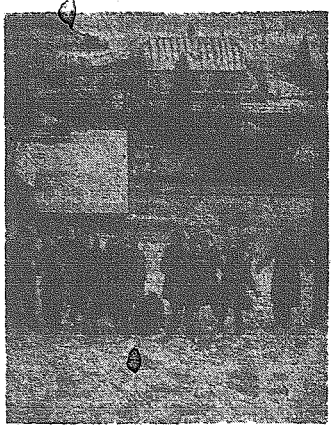

mieście. Mało tego, niektórzy Czytelnicy donoszą nam o złośliwych psotach i wybrykach. Bądźcie roztropne — dzieci! Karę za waszą łobuzerkę ponosić będą rodzice i opiekunowie. Zima ze śniegiem i ślizgawką daje mnóstwo rozrywek, których wam przecież nikt nie broni. Są one bardzo zdrowe. Chodzi o to tylko, gdzie się odbywają. Idźcie po odrobieniu lekcyj za miasto lub na pole tak, jak dzieciarnia, którą widzicie na obrazku, tam możecie staczać prawdziwe „bitwy na śnieżki", saneczkować, ślizgać się i krzyczeć co sił w płucach. Ale i tam uważajcie, by nie przydarzyła się wam taka przygoda, jak 15-letniemu Michałowi Czernikowi, pod którym załamał się lód na Konopce i który doznał przykrej kąpieli w lodowatej wodzie. Dzięki przytomności umysłu rówieśników, wydobyto go spod lodu.

Ceny maksymalne na dziczyznę. Wydział Ustalania Cen przy Urzędzie Generalnego Gubernatora wydał wskazówki w kierunku ustalania cen maksymalnych na dziczyznę, obowiązujących przy sprzedaży ubitej zwierzyny przez upoważnionego do wykonywania polowania. Według wspomnianych wskazówek dopuszczalne są jedynie te ceny, jakie ustalił Komisarz Rzeszy dla ustalania cen rozporządzeniem z dnia 22. października 1940 r., a obowiązujące dla terenu Rzeszy Niemieckiej. Przy ustalaniu cen dla Generalnego Gubernatorstwa uwzględnić należy potrącenie w wysokości 20 procent.

Ofiara własnej nieostrożności. W pewnym domu przy ul. Warszawskiej wyrzuciła 20-letnia służąca płonącą zapałkę, na skutek czego eksplodowała znajdująca się w pobliżu butelka z benzolem, używanym do napełniania zapalniczek. Dziewczyna, której ubranie zaczęło się palić, wybiegła na podwórze, głośno krzycząc, a znajdujący się tam jeden z lokatorów zdołał przez nakrycie dziewczyny swoim paltem zadusić płomienie. Służąca doznała lżejszych oparzeń twarzy, rąk i piersi.

Złodziej w kurniku. Nieznany sprawca skradł w nocy z poniedziałku na wtorek z komórki jednego z domów przy ul. św. Barbary 17 kury na szkodę Józefa Zięby.

10 tysięcy żydów przy pracy

Melioracja na terenach okręgu lubelskiego — Uzyskanie nowych obszarów użytkowych

Lublin, 18 grudnia.

W celu włączenia niewykorzystanych sił zdolnych do pracy żydów w okręgu lubelskim do procesu produktywnej pracy, podjęła grupa gospodarki wodnej przy Wydziale Aprowizacji i Gospodarki Rolnej, głównie drogą zapośredniczenia przez właściwe Urzędy Pracy zatrudnienie na wielką skalę żydów przy pracach melioracyjnych okręgu. Do chwili obecnej urządzono i uruchomiono 34 obozów żydowskich, rozrzuconych po całym okręgu. W obozach tych umieszczono z górą 10 tysięcy żydów, pracujących na około 45-ciu miejscach budowy przy regulacji rzek i strumyków, budowach tam i osuszaniu zabagnionych obszarów pastwiskowych.

Ustanowieni przez władze niemieccy komendanci obozów i personel nadzorczy czuwają nad utrzymaniem wzorowego porządku i karnej dyscypliny w obozach i miejscach budowy. Aprowizacja zajętych przy pracy żydów i oddziałów dozorujących, zabezpieczona została przez właściwych agronomów powiatowych w sposób należyty i uskuteczniana jest według ustalonych wyników pracy. Licząc według poszczególnych powiatów okręgu, znajduje się 9 obozów w powiecie Biała-Podlaska, 5 obozów w powiecie Radzyn-Łuków-Lubartów, 9 obozów w powiecie Chełm-Włodawa, 3 obozy w powiecie Hrubieszów, 3 w powiecie Zamość, 2 obozy w powiecie Puławy, 2 obozy w powiecie Biłgoraj oraz 1 obóz w powiecie Janów Lubelski. Na pojedyńcze miejsca budowy rozdzielono ponadto w charakterze przodowników i fachowców dalszych 2000 polskich robotników, do których obowiązków należą prace fachowe, jak umacnianie szkarp oraz budowa mostów i t. p.

Jako najważniejsze, rozpoczęte w bieżącym roku budowy, wymienić należy: regulację Krzny i jej dopływów w powiatach bialsko-podlaskim i radzyńskim, regulację Huczwy i jej dopływów w powiecie hrubieszowskim, regulację rzeki Udaj i Uberki wraz z jej dopływami w powiecie chełmsko-włodawskim, regulację Łabunki w powiecie Zamość w połączeniu z przekształceniem 3000 ha złych obszarów łąkowych, dających dotąd tylko bardzo nikłe, albo prawie żadne korzyści (365 ha zostało już nawiezionych i obsianych), budowę tam na Wiśle pod Józefowem (Puławy) i Janiszowem (Janów Lubelski), w połączeniu z uregulowaniem i zaopatrzeniem w tamy wpadających w tym miejscu dopływów Wieprzycy i Sanu oraz zadrenowanie około 500 ha ziemi ornej o różnej bonitacji.

Planowanie i miejscowe kierownictwo budowy wykonywane jest przez personel zreorganizowanych b. polskich urzędów dróg wodnych oraz ich placówek podporządkowanych, na czele których stoi trzech niemieckich inspektorów gospodarki wodnej z siedzibą w Lublinie, Białej Podlaskiej i Zamościu. Podlegają oni bezpośrednio grupie gospodarki wodnej, należącej do Wydziału Aprowizacji i Rolnictwa przy szefostwie okręgu lubelskiego. Kierownictwo grupy spoczywa w rękach radcy budowlanego regencyjnego Hallera.

Należy się spodziewać, że jeszcze w bieżącym roku wykonana będzie część prac, których czas przeprowadzenia pomyślany jest na szereg lat, prac koniecznych do uzyskania lepszych zbiorów i wydatnego zwiększenia żyzności ziemi oraz stworzenia nowych obszarów siewnych.

Z RADOMIA

Groźny bandyta zastrzelił policjanta

W okolicy wsi Progoszyn, w powiecie radomskim, został zastrzelony plutonowy polskiej policji komunalnej z posterunku Wieniawa, powiat Radom, Jan Libera. Jak ustalono, zabójstwa dokonał wieczorem jeden z groźnych bandytów, grasujących na terenie powiatu radomskiego i koneckiego, w czasie gdy ś. p. Libera udawał się do wsi w celach służbowych.

—o—

Z RADOMSKA

Zmiatać śnieg i posypywać piaskiem chodniki

Przymrozki, które chwyciły niedawno, powodują przymarzanie opadającego śniegu od płyt chodników, gdzie udeptany setkami stóp, staje się śliski i trzeba nieladą wysiłkó aby utrzymać się na nogach. Niesforne dzieci powiększają jeszcze ślizgawicę, urządzając sobie na chodnikach ślizgawki.

W związku z tym należy przypomnieć właścicielom i dozorcom domów, że istnieją przepisy, nakazujące uprzątanie śniegu z chodników i posypywanie ich piaskiem. Nieprzestrzeganie tych przepisów pociągnie za sobą surowe kary na opieszałych.

Echa tragicznego wypadku

Przed paroma dniami w Gidlach wydarzył się tragiczny wypadek śmierci przy pracy. Oto wysiedlony leśniczy Jankowski, pracując przy rozbiórce własnego domu, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie spadająca belka uderzyła go tak silnie w skroń, że śmierć nastąpiła na miejscu.

W pogrzebie ogólnie cenionego i zdolnego leśnika wzięło udział kilka delegacyj okolicznych zrzeszeń leśników. (s)

Chciał uwolnić brata a sam wpadł

W lipcu bieżącego roku w areszcie gminnym w Dobryszycach został osadzony niejaki Stefan Bednarek, podejrzany o dokonanie kradzieży. Brat przytrzymanego, Feliks Bednarek, chcąc ułatwić osadzonemu w areszcie ucieczkę, postarał się o klucz do odkręcenia śruby i wręczył go swemu bratu.

Stefan Bednarek przy pomocy dostarczonego klucza wydostał się na wolność, która jednakże niedługo się cieszył, gdyż został znów przez policję schwytany i osadzony w areszcie.

Policja zajęła się również i „wybawicielem" któremu wytoczono sprawę o pomoc w ucieczce z aresztu. Sąd Okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Radomsku skazał Feliksa Bednarka na cztery miesiące aresztu. (s)

Amtliche Bekanntmachung

Alle gewerblichen Betriebe und Handelsunternehmungen, die sich mit der Erzeugung oder mit dem Vertrieb der nachstehenden Artikel befassen und ihren Sitz im Distrikt Radom haben, haben sich sofort, spätestens bis zum 31. Dezember 1940, bei der Abteilung Wirtschaft beim Chef des Distrikts Radom schriftlich zu melden unter Angabe der genauen Anschrift, der Art und Grösse der Produktion bezw. der Umsatzgrösse. Es kommen in Frage die Erzeuger, sowie die Handelsunternehmungen folgender Sparten:

1. Ziegelindustrie
2. Zement- und Betonindustrie
3. Gewinnung von natürlichen Steinen, Schotter, Kies, Sand, Schiefer, Ton, Porzellanerde und Hochofenschlacken
4. Marmor, Kalk, Kalksandstein, Gips- und Kreideindustrie
5. Schamott- und Steinzeugindustrie
6. Kunststeine, Iternit, Asbest, Leichtbauplatten, Edelputz, Mörtel, Bimstein und Teracco
7. Dachpappe, Asphalt, Teer, Isoliermaterial, Klebepech
8. Torfindustrie
9. Keramische Industrie
10. Glasindustrie
11. Baugewerbe
12. Baumaterialienhandel.

Urzędowe obwieszczenie

Wszystkie zakłady przemysłowe i przedsiębiorstwa handlowe, które zajmują się wytwarzaniem lub sprzedażą niżej podanych artykułów i mają swoją siedzibę w dystrykcie radomskim powinny natychmiast, najpóźniej do 31 grudnia 1940, zameldować się pisemnie w Wydziale Gospodarczym u Szefa Dystryktu Radomskiego, podając dokładny adres, rodzaj i wielkość produkcji wzgl. wielkość obrotu. Dotyczy to wytwórców jak i przedsiębiorstw handlowych następujących kategorii:

1. przemysł ceglany
2. przemysł cementowy i betoniarski
3. wydobywanie kamieni naturalnych, szutru, żwiru, piasku, łupku, gliny, glinki porcelanowej i szlaki do wysokich pieców
4. przemysł marmurowy, wapienny, piaskowca wapiennego, gipsowy i kredowy
5. przemysł szamotowy i wyrobów kamiennych
6. kamienie sztuczne, iternit, azbest, płyty do lekkich budowli, wyprawa szlachetna, zaprawa wapienna, pumeks i terakota
7. papa dachowa, asfalt, ter, materiały izolacyjne, smoła
8. przemysł torfowy
9. przemysł ceramiczny
10. przemysł szklarski
11. rzemiosło budowlane
12. handel materiałami budowlanymi.

Radom, 17. Dezember 1940.

Der Chef des Distrikts Radom — Abteilung Wirtschaft
Wetzel

Zakłady Przemysłowe Wola Krzysztoporska
polecają swoje
Drożdże Spirytusowe
na nadchodzące święta
1) w wyborowym gatunku 2) codziennie świeże.

Poszukujemy
zdolnego mechanika
o dużym doświadczeniu w reperacji samochodów ciężarowych i osobowych dla naszego warsztatu budowy i reperacji samochodów w Żarkach.
Pisemne podanie kierować do Chemische Werke A. G., Radomsko, Deutsche Strasse 19.

Żarówki oświetleniowe, Przewodniki elektryczne, Materiały elektroinstalacyjne, Lampki nocne (grzybki) Elektrodyn, Kuchenki elektryczne, Piecyki elektryczne
ELEKTROHURT
Składnica Wyrobów „Centra"
Częstochowa, II Aleja 39.

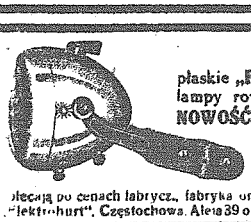

LATARKI
płaskie „Focus", latarki okrągłe „Focus", prądnice rowerowe, lampy rowerowe, szkiełka odblaskowe, bagażniki rowerowe.
NOWOŚĆ! Barwne lampki „grzybki" na biurka i nocne stoliki.
„ELEKTRODYN", Częstochowa, Staszyca 2/6.
Polecają po cenach fabrycz., fabryka oraz składy: „Centrala Latarek" Warszawa, Marszałkowska 102 „Elektrohurt", Częstochowa, Aleja 39 oraz Składnicy „Centra" w Krakowie, Radomiu, Lublinie i Kielcach.

Wszędzie do nabycia!
ILUSTROWANY KURIER POLSKI
Zdjęcia z całego świata!

Kokaina
reportaż z życia Indian Ameryki Południ, którzy całe życie używają „koko". — Szkoła miłości — Wydarzenia polityczne tygodnia w obiektywie. — Jaką niespodziankę sprawisz na Gwiazdkę narzeczonej?
Odpowiedź znajdziesz w n-rze 27 I. K. P.
Cena egz. tylko 30 gr.

Rożne

TRUCIZNA na szczury do nabycia w drogerii J. Ordon, Aleja 18. 0,1372

SUCHE DRZEWO opałowe, sosnowe, brzozowe i inne, poleca skład drzewa opałowego Al. Kościuszki 24/26. 4518

DROŻDŻE codziennie świeże Z. Piernikarski, ul. Mała 19.

ŚWIECIDEŁKA choinkowe. Duży wybór. Hurt - detal. — Warszawa, Żelazna 43, m. 2, tel. 28895. 0,1406

POTRZEBNY dozorca, sklep do wynajęcia, Barbary 17, gospodarz.

MŁYŃSKIE maszyny, kamienie i przybory dostarcza Fabryka Maszyn Łęgiewski i Hartwig, Warszawa - Praga, Szeroka 11. 0,1236

Sprzedaż

SPRZEDAM narty, firanki, lustro, żyrandol, obrus, szafę białą, futro męskie, Barbary 17, Piaze.

SPRZEDAM automatyczno - elektryczny telefon wraz z zmacniaczem i głośnikiem płytowym, zaraz! Dodatkowo płyty — Oferty „Kurier" pod „4290".

PRZY NADSYŁANIU OGŁOSZEŃ OBJAŚNIAJCIE o poprawne RĘKOPISY!

Po pracy należy się rozrywka. Znajdziesz ją, czytając „Falę"

Przytułki dla starców w Krakowie

Wydatna pomoc Opieki Społecznej dla ludności polskiej — Zakłady wzorem czystości i porządku

Kraków, 18 grudnia.

Rozporządzenie Generalnego Gubernatora, odnoszące się do dziedziny opieki społecznej, oraz praca polskich instytucyj charytatywnych, ciesząca się pomocą i poparciem władz niemieckich wykazują, że administracja niemiecka w Generalnym Gubernatorstwie poświęca zagadnieniu opieki społecznej nad ludnością polską dużo uwagi i poczucia odpowiedzialności. Przekonujący tego przykład stanowi opieka roztaczana przez Zarząd Miejski stolicy Generalnego Gubernatorstwa, będący pod kierownictwem niemieckim, nad starymi, ubogimi i potrzebującymi pomocy mieszkańcami Krakowa.

Zakłady przy ul. Lubicz i na Dębnikach W tym celu miasto Kraków utrzymuje przy ul. Lubicz przytułek dla starców, mieszczący w obecnej chwili około 70 osób. W Dębnikach, już na peryferiach miasta, znajduje się przytułek dla kobiet dający pomieszczenie 150 staruszkom. W obydwu zakładach umieszczeni są ludzie starzy obojga płci, będący stałymi mieszkańcami Krakowa. Przepisy stanowiące o przyjęciu do jednego z przytułków wymagają bowiem, by ubiegający się o miejsce w takim przytułku miejskim, mieszkał już przynajmniej rok przed wojną w Krakowie. W wypadkach tych chodzi wyłącznie o ludzi starych, niezdolnych do pracy i potrzebujących opieki, a którzy pozbawieni są rodziny mogącej udzielić im wystarczającej pomocy względnie utrzymania. Otrzymują oni zatem w zakładach miejskich nie tylko utrzymanie i mieszkanie, ale również w razie potrzeby ubranie i opiekę lekarską. Miasto Kraków w chwili obecnej zabezpiecza około 500 osobom, będącym u schyłku życia spokojną starość, z czego 220 mężczyznom i kobietom w budynkach własnych. Reszta umieszczona jest w innych zakładach na koszt miasta.

Walka z plagą żebractwa. W związku z tym nie można pominąć zarządzeń miasta Krakowa skierowanych przeciwko plądze żebractwa. Miejski Urząd Opieki Społecznej utrzymuje szereg urzędników, którzy mają za zadanie przytrzymywanie napotkanych w czasie obchodów kontrolnych po mieście żebraków i doprowadzanie następnie do azylu miejskiego przy ul. Skawińskiej. Tam stwierdzana jest właściwość takich osób odnośnie ich miejsca zamieszkania względnie pochodzenia, albowiem często żebracy przybywają z poza Krakowa na teren miasta, i w razie stwierdzenia nieprzynależności gminnej, odstawiani są w drodze urzędowej do właściwego miejsca zamieszkania. O ile jednak osoby takie pochodzą z Krakowa i uznane zostaną za niezdolne do pracy, przejmuje je miasto do swoich przytułków dla starców. W azylu na wstępie poddawani są oni gruntownym zabiegom, jak kąpieli, strzyżeniu itp. Następnie badani są dokładnie przez lekarza, po czym przekazuje się ich do odpowiedniego zakładu dla starców.

Wobec wyżej przytoczonych zarządzeń Opieki Społecznej nad starcami, naprawdę nikt nie ma potrzeby zajmować się żebraniem. Istnieją jednak właśnie wśród polskiej ludności zawsze takie jednostki, które zamiast uporządkowanego i zabezpieczonego życia w przytułku, wolą niepewny byt pod drzwiami kościoła i na rogach ulic. Tak samo niepotrzebne i odrażające jest żebractwo wśród dzieci. W przeważającej ilości wypadków okazuje się, że takie dzieci wysyłane są przez swoich rodziców z miejscowości okolicznych Krakowa do miasta w celu żebrania. Dzieci takie doprowadzane są przez urzędników wydziału Opieki Społecznej swoim rodzicom z odpowiednim ostrzeżeniem. W innych wypadkach zaś, jeżeli rodzice przyłapanych na żebraninie dzieci, mimo ostrzeżenia, w dalszym ciągu zmuszają je do uprawiania żebractwa, zabiera się takie dzieci na pewien czas, umieszczając je w odpowiednim zakładzie wychowawczym.

U SS. Albertynek Wizyta w zakładzie dla kobiet staruszek w Dębnikach daje nam obraz, jak wygląda w praktyce opieka społeczna na tym odcinku w Krakowie. Tak, jak na zewnątrz budynek przytułku sprawia czyste i miłe wrażenie, tak też jest i wewnątrz. Z obszernego przedsionka wejściowego, wchodzi się do wspólnej sali jadalnej, obszernej i widnej, zastawionej szeregiem małych i czystych stołów drewnianych. Siostra Albertynka oprowadza nas dalej po budynku. Kongregacja Albertynek bowiem zobowiązała się do prowadzenia zakładu i opiekowania się staruszkami, pobierając od osoby ustaloną ryczałtem opłatę. Dziesięć sióstr Zakonu prowadzi przytułek przy pomocy pewnej ilości personelu pomocniczego. Albertynki zdobyły sobie zaufanie Zarządu Miasta przez przestrzeganie czystości i porządku w tym zakładzie. Na sieniach i schodach domu panuje wzorowa czystość i porządek. Budynek ten służący dawniej innych celom, należy do tych nielicznych budynków, które w czasie działań wojennych w Krakowie zostały uszkodzone, a który Zarząd Miejski przerobił dla jego obecnego przeznaczenia. Taka sama czystość panuje również w salach sypialnych kobiet i w sali dla chorych. Budynek zaopatrzony jest w odpowiednie urządzenia sanitarne, posiada salę ambulatoryjną dla lekarza oraz specjalny pokój, w którym staruszki przyjmować mogą wizyty. Jednym słowem przytułek daje podeszłym wiekiem kobietom wszystko to, co potrzebne jest do spokojnego, beztroskiego życia u schyłku lat.

Kto może — pracuje Takie pensjonariuszki Zakładu, które zdolne są jeszcze do wykonywania lżejszych robót, zatrudnione są w kuchni sprawiającej swoją obszernością i czystością jak najlepsze wrażenie, lub też pomagają w gospodarstwie. Zakład ten bowiem posiada kilka budynków gospodarczych z oborami. W jednym z nich widzimy trzy krowy, które witają nas przyjaznym pomrukiem, dalej widać chlew ze świniami. W innym znów, przeznaczonym do magazynowania kartofli, widzimy kilka staruszek zajętych sortowaniem ziemniaków.

Między zabudowaniami gospodarczymi a budynkiem mieszkalnym znajduje się ogród warzywny, dostarczający zakładowi kartofli i jarzyn w ilości wystarczającej na własne potrzeby. W osobnym pawilonie bocznym umieszczone są osoby, które wskutek uwiądu starczego pozbawione są do pewnego stopnia samodzielności.

Całość omawianego zakładu robi jak najlepsze wrażenie i potwierdza w zupełności poruszone na wstępie uwagi na temat doskonałej i troskliwej opieki, jakiej doznaje ludność polska ze strony niemieckich władz administracyjnych.

Z teki Jerzego Soplicy

WIERZBY

Kocham te wierzby otulone mgłami,
Strojne w brylanty puszystego śniegu
Jak siwe widma stoją szeregami
Na osendziałym i samotnym brzegu.
Są przechowaniem skarbu tajonego,
Kiedyś je może legenda otoczy...
Piękne te wierzby, kocham je dlatego,
Że nieraz na nich spoczęły Twe oczy.

BIAŁE PRELUDIUM

Po zmarzłych bruzdach szarych pól
Cichą drożyną pośród wierzb
Idziemy, niosąc w dłoniach ból
Wpatrzeni w mroków tajną moc
Myślami gonim ten sam cel
Uchodząc, zanim wzejdzie noc.

Z KRAKOWA

Przejęcie fabryki celulozy przez nowe towarzystwo

Fabryka celulozy w Niedomicach pod Tarnowem stanowiąca dawniej własność państwową weszła obecnie w skład zakładów ujętych w spółce akcyjnej n. f. „Zakłady Generalnego Gubernatorstwa". Przejęcia dokonał przewodniczący zarządu nowego towarzystwa dr Maks Frauendorfer.

Prezydent Frauendorfer udał się z kilkoma swoimi współpracownikami do fabryki w Niedomicach, gdzie po powitaniu przez kierownika zakładów zwiedził urządzenia fabryki. Przy tej sposobności przekonał się o sprawnej zdolności wytwórczej tej na wskroś nowoczesnej fabryki, wykończonej jeszcze krótko przed wojną przez ówczesny rząd polski. Również stwierdził on, że kierownik zakładów i jego niemieccy współpracownicy przyczynili się już znacznie do tego, ażeby rozbudować jeszcze więcej zdolności wytwórcze tego zakładu przemysłowego.

Dr Frauendorfer w imieniu Generalnego Gubernatora złożył kierownikowi zakładów, którego jednocześnie zatwierdził na swym stanowisku dla nowego towarzystwa, swoje podziękowanie za dotychczasową pracę. Ponadto wyraził nadzieję, że współpraca w przyszłości będzie jak dotąd owocna i wydatna, po czym przejął fabrykę dla „Zakładów Generalnego Gubernatorstwa, Spółka Akcyjna".

Reorganizacja rzemiosła w okręgu krakowskim

Przed wojną organizacja polskiego rzemiosła i związanych z nim spraw cechowych była stosunkowo słabo rozwinięta. Obecnie reorganizacja cechów rzemieślniczych, opierająca się na rozporządzeniu o przymusie cechowym z dnia 1 lipca 1940 r., postąpiła w okręgu krakowskim znacznie naprzód. Pierwszym krokiem w tym kierunku była dokładna rejestracja wszystkich zakładów rzemieślniczych, natrafiająca wprawdzie początkowo na znaczne trudności, albowiem dawne przepisy polskie stawiały uprawiającym rzemiosło dowoli, łączenie się w związki rzemieślnicze, względnie spółdzielnie. Z prawa tego poszczególne zakłady rzemieślnicze korzystały tylko rzadko, a w przeważającej ilości pozostawione były na ogół samym sobie i tym samym częstokrotnie wyjęte spod wszelkiej kontroli administracji państwowej. Żmudną drobiazgową pracą przeprowadzono na tym odcinku korzystne zmiany. Po ukończonej rejestracji w okręgu krakowskim opracowano obszerny plan reorganizacyjny dla cechów rzemieślniczych i rozpoczęto jego wykonanie.

W Krakowie rozwiązano wszystkie istniejące cechy żydowskie, a członków ich przeniesiono do „Związku rzemieślników żydowskich". Dzięki temu nastąpiło ścisłe odseparowanie rzemieślników aryjskich od żydowskich. Biura cechów krakowskich połączono w „Centralnym biurze cechów krakowskich", przez co nastąpiło korzystne unormowanie czynności cechów. Tym sposobem zapewniono również ściślejszy kontakt Izby Rzemieślniczej z poszczególnymi cechami.

Dokładny rozdział pomiędzy rzemieślnikami aryjskimi i żydowskimi przeprowadzany jest obecnie również na całym terenie okręgu krakowskiego. Dalszy krok reorganizacyjny przewiduje na obszarach wiejskich okręgu ujęcie według powiatów i fachowy podział istniejących na danym obszarze zakładów rzemieślniczych. Reorganizacja cechów rzemieślniczych ma szczególne znaczenie dla spraw przydziału surowca i materiału dla poszczególnych rzemieślników.

Niebezpieczeństwo pożaru dla całej wsi
Niepoczytalny czyn rolnika

We wsi Dąbrowa Ruska podpalił w tych dniach 45-letni rolnik Michał Hort swoje zabudowania gospodarcze, które ogień strawił doszczętnie. Ponieważ w tym dniu wiał silny wiatr północno - wschodni, istniało niebezpieczeństwo klęski pożarowej dla całej wsi. Dzięki akcji straży pożarnej udało się pożar ograniczyć do miejsca jego wybuchu. Hort, który robi wrażenie człowieka umysłowo chorego, podpalił już raz swoje gospodarstwo, w wyniku czego umieszczono go przejściowo w zakładzie dla obłąkanych. Podał on wówczas, że „chciał się ogrzać przy ognisku". W czasie tego pożaru spłonęły narzędzia rolnicze, zboże, pasza i gotówka w sumie 500 złotych, przechowywana przez żonę podpalacza pod strzechą domu.

Z WARSZAWY

Dach nad głową dla 1500 bezdomnych

Doceniając potrzebę przyjścia z pomocą najbiedniejszym, pozbawionym mieszkań, Zarząd Miejski przystąpił do przystosowania opuszczonych przez właścicieli budynków na pomieszczenia dla bezdomnych. — W pierwszym rzędzie wobec przeludnienia izb mieszkalnych, postanowiono ulokować uchodźców. Tuż po zakończeniu działań wojennych tak warszawianie, jak i uchodźcy, napływający do miasta z wszystkich stron kraju, wyszukiwali sobie mieszkania na własną rękę i nie mogąc częstokroć znaleźć odpowiedniego pomieszczenia, zajmowali nawet budynki nowe, jeszcze nie wykończone. Warunki higieniczne w tych domach wobec braku kanalizacji, oświetlenia, pieców i wody były opłakane. Często również w takim mieszkaniu, mogącym pomieścić zaledwie kilka osób, mieszkały trzy a nawet cztery rodziny. W jednym domu np., aby pozyskać większą przestrzeń, lokatorzy porobili piętra wewnątrz pomieszczeń, które służyły za sypialnie. Naturalnie budynki i same urządzenia uległy zniszczeniu, a jeszcze więcej zanieczyszczeniu, dlatego też przystosowanie ich do stanu używalności zajęło Zarządowi Miejskiemu wiele czasu. Dopiero po uzyskaniu odpowiednich kredytów w wysokości pół miliona złotych przystąpiono do realizacji stworzenia odpowiednich warunków mieszkaniowych dla najbiedniejszych.

Odbudowano zniszczone schronisko „Palus" o 151 pomieszczeniach jednoizbowych z kuchniami i obecnie zamieszkuje tam 110 rodzin. Reszta mieszkań zostanie przydzielona potrzebującym w ciągu najbliższych tygodni. Prowadzone są ponadto roboty kanalizacyjne, zakładanie elektryczności i przystosowanie wnętrz na pomieszczenia jednoizbowe w dwóch blokach, należących do Związku Polaków z zagranicy. Ukończenie tych prac da możność oddania do użytku następnych 120 pomieszczeń. Poza tym jeszcze w ciągu grudnia w różnych punktach miasta zostanie oddanych szereg innych pomieszczeń, przystosowanych już do wymagań i potrzeb poszczególnych rodzin. Ogółem przewidywane jest przygotowanie 483 pomieszczeń, co da możność uzyskania upragnionego dachu nad głową 1500 osobom. Dzięki poczynionym przez Zarząd Miejski przygotowaniom, tegoroczna zima będzie pomyślniejsza dla licznych rodzin bezdomnych.

Zwłoki kobiety w worku

Jeden z lokatorów w pewnym domu na Pradze znalazł wieczorem w bramie naładowany worek. Przypuszczając, iż są to porzucone przez złodzieja rzeczy, odwiązał sznurek. Oczom jego ukazał się wstrząsający widok. Otóż w worku znajdowały się zwłoki zamordowanej kobiety lat około 25. Na miejsce porzucenia zamordowanej przybyła policja, która wszczęła dochodzenie, celem ustalenia personalii zamordowanej oraz wykrycia zbrodniarza.

Z KIELC

Dur brzuszny w miechowskim nie wygasa

Na terenie powiatu miechowskiego stwierdzono dalsze sporadyczne wypadki duru brzusznego, mianowicie w Szczodrkowicach, Bakowskiej Woli i Piotrkowicach Małych. Władze sanitarne wydały odnośne zarządzenia, zmierzające do uniemożliwienia epidemii. Ludność tych miejscowości poddana będzie ochronnym szczepieniom przeciwtyfusowym. Równocześnie zarządzono gruntowne wyczyszczenie studzień oraz chlorowanie wody do picia.

Ujęcie niebezpiecznego złodzieja-włamywacza, zabójcy policjanta w Jędrzejowie

W Złotnikach w powiecie jędrzejowskim został ujęty jeden z najniebezpieczniejszych przestępców na terenie powiatu jędrzejowskiego. Witold Konieczny vel Płoszaj vel Warszawiak vel Szmidt.

Młody, zaledwie dwudziestoletni Konieczny posługujący się kilkoma nazwiskami, pochodzi z Jędrzejowa, bez rodziców wychowywany przez swą babkę przy ul. Skroniowskiej 13. Zaraz po opuszczeniu szkoły powszechnej młody Konieczny obrał sobie zawód złodziejski, dokonując kilku śmiałych kradzieży z włamaniem. Ujęty zasądzony został przez Sąd Okręgowy w Kielcach przed kilkoma laty na „Dom Poprawczy" aż do uzyskania pełnoletności i umieszczony w Szubinie, w b. województwie poznańskim. Z powodu działań wojennych opuścił zakład i z pewnym już doświadczeniem jął się procederu złodziejskiego. Zaczyna się szereg udanych kradzieży na terenie miasta Jędrzejowa, dokonanych z precyzją fachowca. Łupem przebiegłego i sprytnego złodzieja padły wartościowe artykuły w „Zoorku", składzie jubilerskim Szymczaka, inż. Rolbieckiego, Łukasiewicza, w kościele św. Trójcy i całym szeregu innych sklepów, które trudno tu pojedyńczo wyliczać. Wreszcie przyszło do zabójstwa plutonowego policji, ś. p. Gracy z posterunku Jędrzejów. Konieczny zastrzelił go podstępnie, aby pozbyć się raz na zawsze swego prześladowcy.

Po zabójstwie funkcjonariusza policji morderca znikł. Dzięki bezustannej inwigilacji natrafiono na ślad niesłychanie czujnego i przebiegłego przestępcy. Po dokładnym ustaleniu jego miejsca pobytu i upewnieniu się, że istotnie tam się ukrywa, polska policja komunalna z posterunku Złotniki w powiecie jędrzejowskim ujęła Koniecznego we wsi Diament w mieszkaniu jednego z gospodarzy w czasie snu. Aresztowanie nastąpiło tak szybko, że Konieczny nie zdążył zrobić użytku z broni palnej, którą miał w pogotowiu pod poduszką.

W czasie eskortowania zuchwały przestępca usiłował zbiec, jednakże zamiar jego w czas udaremniono i skutego w kajdanki przewieziono do więzienia. Przy Koniecznym znaleziono broń palną, większy zapas naboi, sporą sumę gotówki i cały szereg rzeczy pochodzących z kradzieży. Czeka go niewątpliwie wyrok śmierci.

Klasztor na górze Athos

Dziennikarz wśród zakonników

Pewnemu dziennikarzowi szwedzkiemu udało się wejść do najbardziej klauzurowego klasztoru prawosławnego, który znajduje się w Grecji na górze Athos. Klasztor ten robi wrażenie — pisze ów dziennikarz — małego państewka. Mieści się w nim kilka tysięcy budynków. Olbrzymie tereny są uprawiane przez mnichów. Wśród nich znajdują się zakonnicy wszystkich stanów i zawodów. Wydają oni własne pismo, omawiające sprawy klasztoru. Jest tam wybierany rząd, złożony z kilku ministrów, którzy kierują różnymi resortami.

A już najwspanialsze są muzea, w których znajdują się szczątki krzyża Chrystusowego, szaty Najśw. Maryi Panny i bogate zbiory rękopisów.

Progu klasztoru nie przekroczyła dotychczas żadna niewiasta. Głosi podanie, że gdy córka króla greckiego, Salomea, chciała wejść do klasztoru, ukazała się jej Matka Boska, która zabroniła przekroczyć księżniczce wrota klasztorne.

Od tego czasu stopa żadnej kobiety nie dotknęła terenu klasztornego w Athos.

—o—

UŚMIECHNIJ SIĘ...

Kac i Kotek siedzą w nocnym lokalu. W pewnej chwili Kac odzywa się:

— Wie pan, panie Kotek, nie rozumiem jednej rzeczy... Czasy są niby ciężkie, więc skąd się bierze tylu ludzi, mających forsę na zabawę?...

— Pan jest głupi, panie Kac!... Wszyscy, których pan tu widzi, to właśnie ci, którzy na to nie mają!

*

Przed dworcem dorożkarz zaczepia przyjezdnego:

— Panie szanowny, może pojedziemy?

Przyjezdny ocenia krytycznym wzrokiem dorożkę i powiada:

— Co to będzie za jazda z takim koniem? Przecie on ma zwichnięte nogi!

— Ale za to, panie, co za głowa!... Jak u adwokata!...

*

Lało, jak z cebra. Kapuściński z Kopelkiewiczem stoją w bramie.

— Wie pan co? — mówi Kapuściński. — Tramwaje są przepełnione, parasola nie mam, pan mieszka w tym domu, więc przenocuję u pana.

— Ależ bardzo proszę.

Wchodzą na górę. Nagle Kapuściński znika. Mija pół godziny, godzina. Wreszcie przychodzi, zmoknięty do nitki.

— Gdzie pan był?

— Pobiegłem tylko do domu po nocną koszulę, bo przecież w dziennej nie będę spał.

*

Pewien lekarz dla reklamy ogłosił w pismach, że w pewnych godzinach przyjmuje pacjentów bezpłatnie. Ubogi pacjent przychodzi o oznaczonej porze. Drzwi otwiera pokojówka.

— Przepraszam... czy pan doktór teraz przyjmuje bezpłatnych pacjentów?

— Tak jest... — odpowiada pokojówka.

— I nic nie bierze za poradę — nie dowierza ubogi pacjent.

— Nic...

— Nawet jeśli ktoś przychodzi po raz drugi?

— Drugi raz nikt nie przychodzi!

Kącik sportowy «KC»

NARCIARSTWO

Sezon narciarski rozpoczęty

Sezon narciarski już się rozpoczął. Na Śląsku i w Tatrach widać narciarzy z zapałem uprawiających swój ulubiony sport. Pech spotkał znanego mistrza świata w narciarstwie Gustla Berauera, pochodzącego z Gór Olbrzymich na Śląsku, który podczas treningu uległ ciężkiemu wypadkowi i dzięki temu musi przerwać uprawianie sportu na kilka tygodni. Jeszcze nie jest wiadomo, czy będzie mógł on reprezentować Niemcy na mistrzostwach świata w Cortina d'Ampezzo. W Niemczech w szeregu miejscowości już rozpoczęto zawody narciarskie, przy czym zaznaczyć wypada, że wyniki, jak na początek sezonu, są wcale niezłe.

Nagroda księcia Piemontu

Włoski następca tronu książę Humbert Piemontu ofiarował na mistrzostwa świata narciarskie w Cortina d'Ampezzo wartościowy puchar dla zwycięzców w biegu patroli wojskowych.

HOKEY

Riesersee w Mediolanie

W Mediolanie zostały rozegrane zawody hokeyowe pomiędzy niemiecką drużyną SC Riesersee i MC Mediolan. Po bardzo zaciętej walce, w czasie której oba zespoły rozwijały niesłychanie szybkie tempo i nacisk na przeciwnika, wygrali Niemcy z wynikiem 1:0.

B. S. C. przegrał w Sztokholmie

Silnie wzmocniona reprezentacja Berlińskiego Klubu Łyżwiarzy (BSC) w drugiej grze, rozegranej w Sztokholmie, jako reprezentacja miasta Berlina, przegrała z reprezentacją Sztokholmu z wynikiem 3:2. Gra była dość ostra. W pierwszej tercji Berliniacy uzyskali prowadzenie przez Trautmanna, który krótko po rozpoczęciu gry strzelił pierwszą bramkę. W środkowej tercji ataki Berlina na bramkę Szwedów okazały się bezskuteczne cyfrowo. — W trzeciej tercji oba zespoły dążyły do podwyższenia wyniku, co się udało — lecz Szwedom. Ragnar Johansson uzyskał dwie bramki a Nurmela jedną. Berlińczyk Novak trzy minuty przed zakończeniem gry uzyskał drugi punkt dla swojej drużyny.

ŁYŻWIARSTWO

Rodzeństwo Pausin w Amsterdamie

Wiedeńskie rodzeństwo Pausin wystąpiło ostatnio w nowootwartym stadionie łyżwiarskim „Apollo" w Amsterdamie. Pokazali oni jazdę pokazową oraz tańce wiedeńskie na lodzie. Tysiące widzów, które przyglądały się tym popisom, nagrodziły ich hucznymi oklaskami i obdarzyły obficie kwiatami.

LEKKOATLETYKA

Najlepsi na świecie

Znani niemieccy lekkoatleci Harbig, Syring, Storch prowadzą w międzynarodowym wykazie najlepszych lekkoatletów świata. Harbig uzyskał w bież roku na 800 metrów znakomity czas 1:47,8 min. Dzięki temu uplasował się on na pierwszym miejscu przed amerykańskim murzynem Woodruffem, słynnym ze swojego niesłychanie długiego kroku, jego konkurentami z USA Moorem i Burrowesem oraz Włochem Lanzim. Syring, który nosi w Niemczech przezwisko „żelaznego Maksa" w obecnym roku po raz pierwszy stanął na czele listy najlepszych biegaczy świata na 10 tysięcy metrów. Jego czas 30:06,6 min. okazał się najlepszy w bieżącym roku na świecie i nie mogli go pokonać nawet znani finlandzcy długodystansowcy. Na drugim miejscu po Syringu stoi Węgier Kellen, który uzyskał 30:23,6 min. Następnie znajduje się Włoch Beviacqua i Węgier Szilagyi. Znany fiński biegacz Mäki stoi poza swoimi ziomkami Mattim, Järvinenem i Tuominenem na siódmym miejscu. Trzeci Niemiec, który przoduje wszystkim lekkoatletom na świecie, to wymieniony już Storch, który uzyskał w rzucie młotem 57,71 metrów. — Olimpijczyk niemiecki Hein musiał mu ustąpić miejsca przechodząc na listę jako drugi. W rzucie dyskiem Niemiec Lampert stoi na drugim miejscu za Amerykaninem Foxem. W rzucie kulą prowadzą Amerykanie Bloosis i Stanley. Za nimi na trzecim miejscu stoi Niemiec Trippe. Lampert uzyskał w rzucie dyskiem wynik pomiędzy 50 a 51 metrów, a Trippe w rzucie kulą 16,60 metrów. Z dalszych należy wymienić berlińczyka Mellerowicza, który śmiało może się zmierzyć z elitą sprinterów USA.

*

Amerykanie pokazali w bieżącym roku wyniki, o których w Europie na razie nie ma mowy. Warmerdam przeskoczył o tyczce wysokość 4,60 metrów. W skoku wzwyż Steers i Wilson uzyskali każdy po 2,06 metrów. Wymieniając najlepszych lekkoatletów świata nie można zapomnieć również o Japończyku Kinie, który prowadzi w trójskoku z wynikiem 15,70 metrów.

BOKS

Zawodowi mistrzowie Włoch

W Mediolanie spotkali się Preciso Merlo i Girolamo Giusto w walce o ostatni tytuł mistrzowski Włoch w wadze ciężkiej, z którego Santa di Leo dobrowolnie zrezygnował. Spotkanie miało, niestety, przebieg niezbyt sportowy. Giusto, mający lekką przewagę, zadał przeciwnikowi szereg nieprawidłowych ciosów i walczył bardzo nieczysto. Gdy po udzieleniu mu ostrzeżenia nie zmienił systemu walki, sędzia zdyskwalifikował go w dziewiątej rundzie. W ten sposób Merlo ogłoszony został zwycięzcą i nowym mistrzem Włoch w wadze ciężkiej.

Po ostatnim meczu w wadze ciężkiej boks zawodowy posiada następujących mistrzów (od wagi muszej do ciężkiej): Fridrini, Bonanomi, Bondavalli, Bistérzo, Michaelo Palermo, Casadei, Oldoini i Merlo.

W Rzymie odbyło się spotkanie Orlandiego z V. Venturim w wadze półśredniej. — Czwarta już walka obu rywali skończyła się remis. Przed paru tygodniami zwyciężył Orlandi na punkty.

Program turnieju bokserskiego w Monachium (21 grudnia) przewiduje aż cztery spotkania włosko-niemieckie. Nowy mistrz Włoch Merlo walczyć będzie z mistrzem Niemiec Lazekiem, w wadze lekkiej Fariani spotka się z mistrzem Europy Blaho, mistrz włoski w piórkowej Bondavalli walczyć będzie z mistrzem Niemiec Weissem, wreszcie w półśredniej de Stefani z Norbertem.

Odstraszający przykład

Wiedeński bokser ciężkiej wagi Jan Havlicek, przebywający obecnie w Ameryce, spotyka się z ciągłymi niepowodzeniami. Ostatnio został pokonany przez trzeciokłasowego boksera argentyńskiego Grassino. Havlicek od wielu lat jest już beznadziejnym bokserem, a przed swoim wyjazdem do Ameryki został pokonany przez znanego niemieckiego boksera Lazeka. W Ameryce odnosi on przegraną po przegranej i, jak obecnie donoszą, ma tak niskie dochody ze swoich występów, że zajmował się nawet pracą na roli i myciem naczyń w restauracji.

PŁYWANIE

Hveger ma 37 rekordów

Międzynarodowy związek pływacki uznał dwa zakwestionowane rekordy świata duńskiej pływaczki Ragnhild Hveger, a mianowicie na 1 000 m kraulem 14:09,2 i na 1 500 m kraulem 21:01,1, ustanowione 11 sierpnia w Helsingör. Hveger ustanowiła lub poprawiła ogółem 37 rekordów świata, 46 rekordów Danii i 68 Zelandii. W 1937 roku poprawiła ona 18 duńskich i 11 światowych rekordów na wszystkich niemal dystansach kraula. Uznanie dwu ostatnich rekordów nastąpiło 10 b. m., a więc w dniu, w którym Ragnhild skończyła 20 lat.

Sympatyczna Dunka ogląda zdobyte przez siebie nagrody

RÓŻNE

Co będzie z Olimpiadą?

Igrzyska Olimpijskie mają swojego „pecha". W roku 1916 miały się odbyć Igrzyska Olimpijskie w Berlinie. Jednakże nie doszło do nich z powodu wojny. Podobnie również i w bieżącym roku 1940 zapowiedziana wpierw do Tokio, następnie do Helsinek, Olimpiada z tego samego powodu nie odbyła się. Sportowcy snują najrozmaitsze przypuszczenia co do przyszłych Igrzysk Olimpijskich i miejsca, gdzie one się odbędą.

Anastazja Drewnowska 51)

Pod jednym dachem

Śmieżycka donosiła, że profesor Albert kupił już piękną willę, a ją prosił o pomoc w wyborze mebli. Ryszard, jak wszyscy, wiedział o zamiarach profesora, ale traktował je ironicznie.

— Zwracam ci wolność — oznajmiła Marychna narzeczonemu.

Śmiał się do rozpuku.

— Wybierasz się za tego safandułę? Znakomicie. No, o niego nie będę zazdrosny — rzekł znacząco.

— Łatwo rezygnujesz z narzeczeństwa — rzuciła drwiąco.

— Z niczego nie rezygnuję.

— — — — — — — — —

W początku sierpnia umarła nagle ciotka Laura. Testament jej był dla rodziny prawdziwą niespodzianką. Zostawiła spory kapitał, który rozdzieliła między młodych Szczytniewskich i Wichurów. Marychna dostała najwięcej, po niej szli Janek, Staś i Mumu. Ryszard i Jerzy dostali najmniej.

Ryszard, głęboko dotknięty, był przez kilka dni pod wrażeniem, że gdyby nie Wichurowie...

— Ach! — pomyślał z uczuciem upokorzenia — ja chyba nigdy się nie zmienię.

Jerzy chodził rozpromieniony. Dostał upragnione pieniądze. W Szczytniewie opowiadano sobie, że będzie się żenił z Irką Studakówną, że termin ślubu wyznaczony.

Ojciec zagadnął go wprost:

— Mam nadzieję, synu, że nie zrobisz nam niespodzianki i nie ożenisz się potajemnie.

— Będę szczęśliwy, jeżeli będę to mógł uczynić ze zgodą rodziców — odpowiedział skwapliwie chytry Jureczek.

Pan Szczytniewski westchnął i machnął ręką.

W parę dni później powiedział do żony:

— Marychna bije Mumę. Albert zajął się nią nie na żarty. Radbym był, gdyby co z tego wyszło.

Pani nie odpowiedziała.

Mumu pod wpływem swojej szczęśliwej tajemnicy, zrobiła się pogodna i pobłażliwa. Już ją teraz mniej bolały drobne niesprawiedliwości ojca. Przejrzała go tak jak pani Szczytniewska i kochała bez goryczy ze zrozumieniem jego natury.

Spacerując z nią raz po parku, zapytał dobrotliwie i nietaktownie:

— No, cóż, córuchno, a kiedy ty się wybierzesz za mąż? Lepiej się pilnuj, bo ci Marychna wszystkich odbije.

Mumu śmiała się cichutko.

— Ja się nie martwię, tatusiu.

Usiedli na ławce. Popatrzył na nią i zapytał:

— Dlaczego się tak czeszesz? Sprobuj tak jak Marychna, gładko, z zapiętymi warkoczami.

Mumu przygasła.

— Mnie gładko nie do twarzy.

— No, to może jakoś inaczej... Ale pozwól mi przeczytać gazetę!

Mumu nie myślała „nie pozwalać". Posiedziała chwilę i odeszła tak cicho, że nawet tego nie zauważył.

ROZDZIAŁ XXI

Koziełło ośmielił się i zaczął bywać otwarcie. Pierwszy raz przyjechał z ciotką. Mumu traktowała go żartobliwie. Był jej za to wdzięczny. Natomiast Ryszard wściekał się.

— Ty jeszcze doprowadzisz do jakiego nieszczęścia — powiedział Marychnie w cztery oczy.

— Nie masz prawa robić mi uwag.

— Czekaj, ja się z tym gogusiem rozprawię. Cóż ty myślisz, że ja pozwolę...

Nie dokończył.

W kilka dni później Koziełło znów przyjechał i widząc wrogość Ryszarda, poprosił go na poufną rozmowę, żeby nie zwracać uwagi domowników, umówili się, że gość, odchodząc wieczorem, pójdzie nad rzekę i tam zaczeka, a Ryszard wymknie się z domu.

Tego dnia było sporo osób i zasiedzieli się prawie do pierwszej, więc i Koziełło musiał czekać. Ryszarda ogarniał niepokój, którego przyczyny nie umiał sobie wytłumaczyć. Nawet szczebiot Marychny zaczął go drażnić. Spoglądając na rywala, podchwytywał w jego oczach szczególne błyski.

— Co, u diabła — myślał.

Gdy goście odjechali, powiedział wszystkim dobranoc i pobiegł na górę. Wpadł do swego pokoju, zabrał rewolwer — sam nie wiedział w jakim celu — i wypadł tylnym wyjściem do ogrodu. Biegł szybkim krokiem. Noc była dość ciemna, bezksiężycowa. Na tle gwiaździstego nieba zarysował się dach szopy z łódkami. W ciszy było słychać tylko szum rzeki i dalekie ujadanie psa. Ryszardowi zrobiło się mocno niewyraźnie.

C. d. n.

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada